

DESCENT™

LEGENDY MROKU

VAERIX

AUTOR: ROBBIE MACNIVEN

Na ulicach Tamaliru wiał ciepły wiatr, który sprawiał, że drewniane okiennice i szyldy stukwały o siebie, a mieszkańcy Wolnego Miasta oblewali się potem i szukali schronienia w zacienionych zaułkach i na progach domów. Obecna temperatura była niczym w porównaniu z upałem panującym w Wąwozie Czarnego Żaru.

Na rogu jednego z wielu rynków w Tamalirze, niedaleko Czerwonego Mostu, stała Vaerix. Jenu długie kończyny okryte były jedynie białą koszulą i turkusową narzutą. Jak zwykle o tej porze roku rynek wypełniał gwar kupców, podróżników i posłańców ze wszystkich zakątków Terrinoth. W końcu, jak mówiło przysłowie, wszystkie drogi prowadzą do Tamaliru. Vaerix ze swojego punktu obserwacyjnego widział ludzi, krasnoludy – w większości z Dunwarru – troje kupców hyrrinxów i grupę orkowych najemników. Żadnego z nich nie omijano jednak tak szerokim łukiem jak jenu. Choć w takich miejscach smocze hybrydy były tolerowane, nikt nie witał ich z otwartymi ramionami.

Vaerix nie spodziewał się niczego innego. Już od dawna nie przejmował się tym, jak traktują jenu gatunek, jednak tu, wśród gorących ulic Tamaliru, otoczonu widokami, dźwiękami i zapachami rynku, wróciły wspomnienia, ostre i zimne jak północny wiatr. Wygnano nu ze Stopionego Wrzosowiska, wydalono ze służby smoczej władczyni Levirax, pobito i okaleczono, a następnie odcięto od innych hybryd, nadając status wyrzutka.

Wszystko zaczęło się od snu, choć był on jedynie kroplą, która rozpoczęła burzę, jaką stało się życie Vaerix. Powiedzieli nu, że to nienaturalne, że smocze hybrydy nie śnią. Ale nie mogli zaprzeczać temu, co się wydarzyło. Pewnej nocy zobaczył we śnie rzeź, która wydawała się tak realna, jakby naprawdę się wydarzyła. Straszliwy koniec dla hybryd, które przysięgły posłuszeństwo Levirax.

Co miał zrobić? Zmilczeć i zachować wizję dla siebie? Podążyć razem z pobratymcami drogą do pewnej zguby?

W tłumie zawrzało, gdy emisariusz noszący insygnia baronii Carthridge i para jego ochroniarzy zrobili miejsce dla dwóch postaci, które właśnie wyszły z jurty markietanina wzniesionej na środku rynku. Były to smocze hybrydy, jedna o rudobrunatnych, druga o akwamarynowych łuskach. Obie nosiły lekkie, skórzane pancerze. Ciężkie plecaki i właśnie kupione porcje surowego mięsa sugerowały, że to podróżnicy. Postacie rozmawiały, pogryzając śniadanie, i zdawały się nie zauważać, jak tłum rozstępuje się przed nimi.

Vaerix obserwował je od czasu, gdy prawie godzinę temu weszły na plac. To właśnie dlatego ukrył się na skraju – nie miał zamiaru na nie wpaść. Nie chciał, by nu rozpraszano.

Wieści o jenu wygnaniu szybko się rozeszły. W końcu zanim została zdrajcą, był jednym z głównych doradców Levirax i nauczycielem innych smoczyczych hybryd. Na początku nie potrafił sobie z tym poradzić. Ukrył się, unikał kontaktów z innymi i szukał sposobu, by zapomnieć o wizji. Wreszcie dotarło do nu, że to niemożliwe. Smocze hybrydy służące Levirax czekała zagłada, chyba że udałoby się je przekonać, aby porzuciły drogę, którą dla nich wybrała. Był to jeden z powodów wizyty Vaerix w Tamalirze. Szukał karawany podążającej na



TM® & © 2021 Fantasy Flight Games.

północ, do Frostgate, w nadziei, że zdoła znaleźć inne hybrydy w północnych baroniach i powstrzymać rozprzestrzenianie się nauk Levirax.

Uczujące hybrydy były coraz bliżej. Sam ich widok wzbudzał w Vaerix strach, choć wiedział, że niepotrzebnie. Znow odezwał się fantomowy ból w miejscach, gdzie kiedyś były jenu skrzydła, zanim wyrwał je Xenith, pierwszy porucznik Levirax.

Jedna z hybryd podniosła wzrok i spojrzała wu prosto w oczy. Vaerix znow poczuł towarzyszący od chwili wygnania niepokój, gdy pobratymcy zauważyli nu, spojrzeli na siebie porozumiewawczo i skierowali się w jenu stronę. Vaerix ani drgnętu i ścisnętu tylko mocniej swój ciernisty dzwon bojowy.

Stanęli przed num i dotknęli pazurami podstaw rogów.

– Wybacz nam, o silnołuski. Przez ostatnie miesiące nie widzieliśmy wielu naszych pobratymców. Jak się miewasz?

– Witacie mnie, jakbym był smoczym władcą albo jego prawą ręką – zauważytu Vaerix, nie odwzajemniając powitania. – Nie jestem żadnym z nich.

Przybysze spojrzeli na siebie i wreszcie odezwał się ten o niebieskich łuskach.

– Jestem Darix, a to Falzar, wykluliśmy się w jednym miocie.

Czerwona hybryda, Falzar, kiwnętu głową, przytakując.

– Wybacz, nie chcieliśmy cię obrazić – dodał.

– Nie obrażiliście – odpowiedziatu Vaerix, nie mogąc się pozbyć lakonicznego tonu. Hybrydy, wyraźnie zdenerwowane, spojrzatu po sobie, aż wreszcie Darix znow się odezwał.

– Nie chcemy być wścibscy, ale czy jesteś Prorokiem Vaerix?

Falzar spojrzatu ze złością na swojego towarzysza.

– Jestem Vaerix, ale żadnu ze mnie prorok – odpartu, wzruszając ramionami. – Czy tak mnie teraz nazywają?

– Niektórzy – odezwał się Falzar, sprzedając swojego towarzysza – ale nie wszyscy.

– Tylko ci wierni Levirax temu zaprzeczają – odpartu rozgniewany Darix, mroząc wzrokiem swojego niższego towarzysza. – Ale nie wszyscy wierzą zapewnieniom smoczycich władców. Ja ufam twoim słowom.

– A co ja takiego powiedziałum? – Vaerix nie pomagał zbytnio rozmówcom. Czasami czuł potrzebę, by podzielić się z innymi tym, co wu się przyśniło, sprowadzić ich z drogi do zagłady, którą prowadziła ich Levirax. Innym razem chciał być po prostu zostawionu w spokoju. Wspomnienia pazurów Xenitha wbijających się w jenu łuski, dotyku gorącego żelaza i sztyletu, który rozdzielił wu język na dwoje, były wciąż zbyt żywe. Vaerix wiedziatu, że musi znaleźć odwagę, by otwarcie przeciwstawić się Levirax i jej poplecchnikom, ale było to trudne. Bardzo trudne.

– Miałuś wizję – Darix mówił z początku niepewnie, ale z każdym słowem nabierał pewności. – Widziatuś reż naszych pobratymców. Upadek smoczycich hybryd, przeciwieństwo tego, co opowiada Levirax. Bytuś jednum z nauczycieli. Nie powiedziatuś tych rzeczy, gdyby nie były prawdą.

– Tak, widziatuś to – zgodził się Vaerix. – Choć codziennie mam nadzieję, że ta wizja nigdy się nie ziści.

– To ostrzeżenie – Darix poważnie skinął głową.

– To jedna z możliwości – zripostował Falzar i potrząsnął skrzydłami. – Nie dowiemy się, jak jest naprawdę, jeśli nie spotkamy się z Levirax.

– Mój towarzysz chce zostać czempionem smoczycich władców – wyjaśnił poirytowanym tonem Darix. – Od miesiący próbuje mnie przekonać, żebym mu towarzyszył.

– Zastanowiłubym się dwa razy przed podjęciem takiej wędrówki – odpowiedziatu Vaerix, starając się zachować powściągliwość. – Levirax wiele obiecuje, ale niewiele daje. Ci, którzy ją zawiodą, rzadko mogą liczyć na uczciwy proces.





– Ona doprowadzi nas do zagłady – Darix spojrzął z góry na swojego towarzysza.

– Już teraz balansujemy na jej krawędzi – odciął się Falzar. – Może się mylę, ale z tego, co słyszałem, tylko Levirax daje nadzieję! To ona zapewni nam dach nad głową, bezpieczeństwo, stabilność, miejsce, gdzie przechodnie nie będą rzucać w nas przekleństwami!

– Ona daje fałszywą nadzieję – poprawił Darix, a Vaerix odsunętu się o krok. – Jesteś ślepy, jeśli myślisz, że smoczy władcy zapewnią nam coś więcej niż niewolę i służbę!

– Jesteśmy z nimi związani, czy tego chcesz, czy nie – odpowiedział Falzar, przeciągając ze złością pazurami po łuskach. – Ich los jest naszym! Nie uda ci się od tego uciec!

– Hybrydy Levirax to kult! Wykorzystuje je dla własnych korzyści i prowadzi ku zagładzie. Nic im nie zawdzięczamy! – krzyknął Darix.

– Mówisz, że to kult, a sam nazywasz nu prorokiem – odpowiedział Falzar, wskazując na Vaerix. – Nie słyszysz czci w swoim głosie? Może teraz plan Levirax nie ma szans powodzenia, bo za mało naszych pobratymców do niej dołączyło? Może po powiększeniu sił odniosłaby sukces!

Vaerix usłyszał już dość. Podniesione głosy przyciągały uwagę tłumu, a nie tego chciał. Nie teraz. Podczas gdy hybrydy kontynuowały kłótnię, Vaerix usunętu się po cichu z placu. Czuł złość i frustrację. Nigdy nie nazywał siebie prorokiem lub mistycznym wieszczem. Niebezpieczeństwo, które groziło smoczym hybrydom, nie było ezoterycznej natury. Było prawdziwe i już nad nimi wisi. Takie spory stanowiły jedynie początek.

Podczas marszu podjętu ostateczną decyzję.

Levirax zamierzała doprowadzić do zguby każdą hybrydę, która wpadnie w jej szpony. Należało ją powstrzymać. I Vaerix zamierzał to zrobić.

